

JOLANTA JABŁOŃSKA-BONCA

Jerzy Stelmach, czyli dwadzieścia pięć chwytów erystycznych stosowanych z powodzeniem w polityce, dyskursie prawniczym, biznesie i w życiu rodzinnym

Recenzja: Jerzy Stelmach, *Sztuka manipulacji*, Warszawa 2018,
119 stron z 11 rysunkami Jacka Gaja

„Stary to bardzo fach: znawstwo sztuczek szalbierczych w sporze” – pisał przed laty Tadeusz Kotarbiński¹. Stary, ale jakże ważny *hic et nunc!*

Ukazała się kolejna książka profesora zwyczajnego Jerzego Stelmacha, doktora h.c. uniwersytetów w Heidelbergu i w Augsburgu, prawnika, filozofa, kierownika Katedry Filozofii Prawa i Etyki Prawniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego o przekonywaniu. Jerzy Stelmach to nie tylko wybitny filozof prawa, ale i kolekcjoner, koneser i znawca sztuk². Tym razem jest to praca o „niedozwolonych sposobach przekonywania”, czyli o „sztuczkiach szalbierczych”. Jest jak zwykle syntetyczna i jak zwykle wydana bardzo pięknie³.

Są w niej wybitne rysunki profesora zwyczajnego Jacka Gaja, grafika i rysownika, emerytowanego profesora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Rysunków jest 11.

Książka ma też „krótką, mądrą i śmieszłą” notkę reklamową na okładce. Polecam!

¹ Por. T. Kotarbiński, *Wstęp*, [w:] A. Schopenhauer, *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*, Warszawa 1986, s. 7.

² J. Stelmach, *Uporczywe upodobanie. Zapiski kolekcjonera*, Warszawa 2013, „Licytacje są trochę jak seks”. Prof. Jerzy Stelmach opowiada o kolekcjonowaniu, www.gazetakrakowska.pl 12.04.2013.

³ Por. wcześniejsze prace na tematy związane z przekonywaniem: m.in. J. Stelmach, *Kodeks argumentacyjny dla prawników*, Kraków 2003; idem, B. Brożek, *Metody prawnicze*, Kraków 2004; idem, *Methods of Legal Reasoning*, New York 2006, idem, *Sztuka negocjacji prawniczych*, Warszawa 2011; idem, *Negocjacje*, Kraków 2014.

Całą pracę polecam też każdemu, a prawnikom, politykom i ludziom biznesu w szczególności. Warto czasem spojrzeć w lustro i zastanowić się, jak często gramy w cudzym spektaklu, w cudzej reżyserii oraz zrobić rachunek sumienia i zastanowić się, a może i przyznać się przed sobą, że sami stosujemy fortele i bywamy reżyserami cudzych emocji.

Autor przedstawia 25 sposobów manipulacji, liczne powiązania między tymi sposobami oraz sposoby obrony przed nimi. *De facto* można uznać, że praca ma drugie dno. Moim zdaniem, można ją czytać jako opowieść o metodach propagandy i manipulacji politycznej. Pracę czyta się jednym tchem. Ale ogląda się powoli, ponieważ rysunki prowadzą dialog z tekstem. Niosą ciekawe treści i emocje świetnie uzupełniające tezy pracy.

Zacznijmy więc od rysunków. Ich Autor to profesor Jacek Gaj, znany i uznany rysownik nagradzany na wielu międzynarodowych biennale, od Warszawy, Krakowa i Łodzi po Buenos Aires. Brał udział w ponad 250 wystawach zbiorowych krajowych i zagranicznych. Był dziekanem Wydziału Grafiki ASP w Krakowie. Prowadził przez 35 lat pracownię rysunku na Wydziale Grafiki krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jego liczne prace znajdują się w zbiorach muzealnych w kraju i za granicą. Rysunki ilustrujące, a właściwie prowadzące emocjonalny dialog z tekstem J. Stelmacha, dialog o ponurej stronie komunikacji międzyludzkiej, o „sztuczkach szalbierczych”, przedstawiają metaforyczne, groteskowe i często ponure wizje ludzkich prób bycia razem i porozumienia (por. np. rysunek piórem „Argumenty”). Proszę przyjrzeć się dokładnie korelacji rysunków i chwytów. Jest doskonała. Jestem bardzo ciekawa, czy wybierał je Autor czy Rysownik, czy była to praca wspólna. Proszę na przykład popatrzeć na rysunek „Poddasze” i sposób 8 „Wciskanie kitu” (s. 48 i 49) albo na „Realitet” i sposób 13 „Narzucanie własnej narracji”; czy na rysunek (kostki) i sposób 15 „Nieoczekiwana zmiana miejsc”. Powstał mistrzowski dialog tekstu i obrazu.

We wstępie J. Stelmach pisze o powodach, dla których manipuluje się innymi i dla których ludzie pozwalają, aby inni nimi manipulowali. Wyjaśnia, że opisuje tylko te sposoby z którymi miał „bezpośrednio do czynienia w praktyce perswazyjnej i które udało mu się jakoś ponazywać” (s. 15). Za manipulację uznaje „działania polegające na świadomym posłużeniu się niedozwolonymi sposobami perswazyjnymi, mającego na celu wpłynięcie na motywację lub zachowania innych osób” (s. 16). Ogranicza manipulację do warstwy językowej. Uważa, że nie można jej dokonywać bez udziału języka, na przykład za pomocą obrazów lub gestów. Jako argumentu używa następującej tezy: „przyjmując inny pogląd, musiałbym uznać, że stale jestem manipulowany przez Wezyra, mojego psa” (s. 17). To oczywiście żartobliwy chwyt erystyczny Autora, wcale nieuzasadniający powyższej tezy.

Pomijając dyskusję na ten temat, można oczywiście było w pracy zająć się wyłącznie „zdarzeniami językowymi” z wyłączeniem innych aspektów. To kwestia konwencji⁴.

Zdaniem Autora „manipulacja zawsze oznacza pewien rodzaj odwetu, który manipulujący bierze na kims, kto jest od niego w jakimś sensie (biologicznym, intelektualnym lub etycznym) po prostu lepszy” (s. 30).

Przykłady wyjaśniające mechanizmy pochodzą z życia rodzinnego, dyskursu prawniczego, biznesowego, ale przede wszystkim z życia politycznego. Gdybym miała wyznać, czego mi w pracy brakuje, ponieważ jestem ciekawa stanowiska Autora, to brakuje mi kilku wyraźniejszych uwag wstępnych podkreślających rolę wiedzy manipulatora o adresacie manipulacji. Wygrywa się przecież albo przegrywa zawsze wobec jakiejś widowni, jakiegoś adresata. Być może warto byłoby też więcej napisać o kluczowej roli emocji w kontekście uwag o obronie przed manipulacją, o wyprowadzaniu z równowagi przeciwnika i wyraźniej zaakcentować, że na ogół wygrywa zachowujący do końca spokój. Ponadto wprowadzie Autor zaznacza, że nie jest to katalog zupełny, ale – z uwagi na tradycyjnie poważne znaczenie w naszym prawniczym środowisku, zwłaszcza teraz w Polsce – brakuje mi w pracy bardzo ważnego sposobu: „występowanie w roli autorytetu”, zarówno w wersji manipulacyjnej: „autorytet to ja”, jak i w wersji: „autorytet jako tarcza”⁵.

Autor przedstawia 25 sposobów manipulacji, powiązania między tymi sposobami oraz sposoby obrony przed nimi⁶. *De facto* praca może być czytana jako mająca drugie dno, żartobliwie pisząc: jako praca „pod przykryciem” o metodach manipulacji politycznej.

Wybieram dla przykładu pięć sposobów manipulacji, aby zilustrować, jak Autor przedstawia problemy. Na temat ostatniego z wybranych sposobów dodałam kilka uwag, aby wykazać na tym przykładzie, że można dyskutować o każdym ze sposobów osobno. Niestety, ograniczona ramami recenzji nie mogę tego zrobić w tym miejscu.

⁴ Por. inne ujęcie tej problematyki w oparciu o inne założenia: J. Jabłońska-Bonca, *Prawnik a sztuka negocjacji i retoryki*, Warszawa 2002, zwłaszcza rozdział IX: *Argumenty błędne i pozamerytoryczne (erystyczne) oraz przykłady taktyk przekonywania w negocjacjach*, s. 285–305; oraz eadem wraz z K. Zeidlerem, *Prawnik a sztuka retoryki i negocjacji*, Warszawa 2016, wyd. zmienione i uzupełnione, zwłaszcza rozdziały VII i VIII, s. 316–349; eadem, *Prawnik jako negocjator – z problematyki retoryki interpersonalnej*, „Studia Prawnicze” 2011, 3–4. Por. też eadem, *Prawo w kręgu mitów*, Gdańsk 1995, zwłaszcza rozdział 2 i 7.

⁵ Jest w książce „występowanie w roli ofiary”, a chwyt symetryczny to „występowanie w roli autorytetu”. Por. J. Jabłońska-Bonca, *Auctoritas non veritas faciunt legem? Z problematyki funkcji autorytetów prawniczych*, [w:] M. Pichlak (red.), *Profesjonalna kultura prawnicza*, Warszawa 2012.

⁶ Strukturalnie książka jest podobna do pracy A. Schopenhauera. To jej zaleta. Por. A. Schopenhauer, *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*, Warszawa 1986. Tam jest 38 sposobów. W wydaniu polskim z 1968 r. są ilustracje Szymona Kobylińskiego.

Sposób 1 to przemieszczenie odpowiedzialności (s. 21) czyli „wmanewrowanie w cudze problemy”, „wrzucenie własnego worka z kamieniami na cudze plecy” (s. 22) z czystego egoizmu i wyrachowania. Autor wyjaśnia ten sposób na prostych przykładach zwolenników łatwego życia na cudzy koszt w życiu społecznym i politycznym. Demaskuje fazy tej strategii. Twierdzi, że obrona powinna polegać na tym, „aby nie dać się wkręcić w cudzą historię”, zachować krytyczny dystans wobec motywów, jakimi posługuje się „Kubuś Fatalista” albo „radosny Fąfel” (s. 24).

Sposób 2 to przypisywanie winy. „Przypisywanie własnej winy innym stało się sposobem manipulacji tak powszechnym, że w wielu strukturach społecznych wręcz akceptowalnym.” (s. 21). „Zawiść, złość, uraza i poczucie niższości legitymują działania, których celem jest przypisanie winy tym, którzy są silniejsi, bardziej zasadni, którym się lepiej powiodło” (s. 26). Autor twierdzi, że obrona powinna na stanowczym przerwaniu dyskursu, od razu, bez wdawania się w spór, aby nie dać się wciągnąć w grę manipulatora.

Sposób 6 to fabrykowanie konsekwencji który polega na wyprowadzaniu z tez przeciwnika z wykorzystaniem fałszywych wnioskowań twierdzeń, które wcale z tych tez nie wynikają i wmawianie manipulowanemu, że to jego poglądy. Można także fabrykować konsekwencje z własnych błędnych rozumowań. J. Stelmach uznaje ten sposób za „podstawowy sposób uprawiania polityki w naszym kraju” (s. 42). Twierdzi, że obrona musi polegać na zauważeniu chwytu, a to oznacza, że interlokutor musi mieć wiedzę z zakresu teorii rozumowań i musi umieć ją zastosować.

Sposób 18 to zastraszanie, które najczęściej przybiera formę szantażu. Celem jest doprowadzenie manipulowanego do stanu, w którym czuje się on całkowicie bezradny i zaszczuty i skłonny do przyjęcia niezgodnego z jego interesem rozwiązania. „Manipulacja przez zastraszanie jest skrajnym przypadkiem manipulacji.” (s. 88). Obrona, zdaniem J. Stelmacha, polega na uświadomieniu sobie, że manipulujący też się boi, a boi się zawsze. „Nie należy więc się bać, a jeśli nie można strachu okiełznać, to przynajmniej nie należy go okazywać, zwłaszcza oponentowi, który próby zastraszania podejmuje.” (s. 89).

Sposób 19 argumentacja z „dobrej zmiany” polega na domaganiu się przyjęcia „najlepszej alternatywy perswazyjnej” (s. 91). Argumentacja taka jest jedną z podstawowych strategii manipulacyjnych każdego populizmu politycznego pisze J. Stelmach. Twierdzi, że „kłopot z przeciwdziałaniem wynika między innymi z uwarunkowanej kulturowo potrzeby, której zresztą nigdy nie rozumiałem (podkr. J.J.B.), znalezienia zawsze tego jednego jedyne »najlepszego rozwiązania«. Takie założenie jest w moim przekonaniu z gruntu fałszywe.” (s. 93). To, że jest to założenie fałszywe – to oczywiste, a nawet to, że profesor J. Stelmach tej potrzeby nie rozumie, to też jest oczywiste. Przecież ta potrzeba jest wyrazem złudzenia, potocznego myślenia zdroworozsądkowego, magii społecznej, a taki sposób myśle-

nia jest odległy „o galaktyki” od chłodnych, uzasadnionych rozumowań teoretyka prawa. To archetypowy mit, a więc fałszywe wierzenie uwarunkowane kulturowo, wyrażane w kulturze masowej w postaci „zryczałowanego” sądu potocznego, pozostające niezmiennym od wieków, dziedziczone przez wieki. Redukuje ono braki informacyjne, zaspakaja pragnienie pewności. L. Kołakowski pisał o „dobrowolnym samoosłepianiu się na rzeczywistość”⁷. Język tego mitu konkretnego ulegał przez wieki przeobrażeniom, ale typowa figura zbiorowej psychiki pozostaje wciąż ta sama. To przejaw poszukiwania przez ludzi punktów oparcia, absolutnych wzorów, aby mierzalne było to, co rzeczywiste. To odległe od krytycznej postawy uczonego. To jedna z idei elementarnych: wiara w możliwość przekroczenia dwoistości zjawisk, mit „dojścia do epoki finalnej”, mit „jedynej drogi do celu”. Wiara w ten mit może ułatwiać stabilizację i skuteczne sprawowanie władzy, ale mistyczne nowatorstwo podsyca też rewolucje i krwawe przewroty. Mit budowy społeczeństwa w oparciu o „jeden plan” stwarza rzeczywiście naturalne zaplecze dla fundamentalizmu. Ideą stojącą za tym mitem jest kontrast światła i ciemności⁸. Uproszczenia oparte na podziale wszelkich zjawisk według binarnego kodu: dobro – zło, ład – bezład, *sacrum* – *profanum* itp., stanowią przez wieki bazę większości irracjonalizmów obecnych w świadomości. Przejęcie władzy zawsze łączy się z obietnicą stworzenia „najlepszego rozwiązania”, „nowego porządku”⁹. Ten mit stwarzający pozory prawdziwości swej treści nie uznaje żadnej formy intersubiektywnej kontroli prawdziwości. Stwarza filtr, który nie przepuszcza żadnych danych z nim sprzecznych. Zostaje wbudowany w zasób zdroworozsądkowej wiedzy potocznej. Uwalnia od obowiązku sceptycyzmu.

O każdym ze sposobów można dyskutować wiele godzin, o każdym z osobna napisać rozprawę naukową. Zachęcam więc do inspirującej lektury.

⁷ L. Kołakowski, *Śmierć bogów*, [w:] idem, *Pochwała niekonsekwencji*, Londyn 1989, s. 104.

⁸ Według relacji biblijnej Bóg rzekł: „niech stanie się światłość!”.

⁹ Szeroko por. J. Jabłońska-Bonca, *Prawo... jw.* Rozdział 3